

PAWEŁ J. SMO CZYŃSKI (Lublin)

## Kilka refleksji w związku z wydaniem Pism różnych Leona Petrażyckiego \*

Po siedemnastu latach od momentu wydania w Polsce ostatniej książki Leona Petrażyckiego<sup>1</sup> ukazuje się nakładem PWN, obszerny wybór pism tego autora: *O nauce, prawie i moralności*. W skład tego tomu weszły trzy zestawy tekstów, z grubsza wyczerpujące formułę zawartą w tytule całości. W grupie pierwszej znajdzie czytelnik przedruki praktycznie nieosiągalnych już dzisiaj prac L. Petrażyckiego, wydanych w latach 1919 - 1939. W grupie drugiej wymienić należy fragmenty dobrze już znanych utworów, które weszły w obręb wspomnianego wyżej „korpusu” dzieł autora. I wreszcie w grupie trzeciej, najbardziej obiecującej, umieszczono zachowane inedita.

Lata, jakie upłynęły od wydania w naszym kraju ostatniej książki L. Petrażyckiego, nie były stracone. Nie był to bynajmniej „czas milczenia” na temat osoby i twórczości tego niezwykle przecie ż utalentowanego i wybitnego myśliciela. Był to z jednej strony okres intensywnego przyswajania przez naukę rodzimą spuścizny L. Petrażyckiego, z drugiej zaś — okres największego chyba jej powodzenia i rozkwitu. Nigdy bowiem — nawet w przeciągu tych kilkunastu lat, które L. Petrażycki spędził w Polsce (1918 - 1931), nie interesowano się tak poważnie jego teoriami, jak właśnie wtedy. Co ciekawsze, zainteresowanie to nigdy nie miało charakteru jednostronnego: nie było ograniczone do jakiegoś jednego tylko środowiska lub jednej tylko specjalności. O dziele

\* Leon Petrażycki; *O nauce, prawie i moralności*. Pisma wybrane. Wyboru dokonali: Jerzy Licki i Andrzej Kojder. Opracował: Andrzej Kojder, PWN, Biblioteka Socjologiczna, Warszawa 1985, s. LXIII+595.

<sup>1</sup> Mowa o *Wstępie do nauki polityki prawa*, PWN, Warszawa 1968. Książka ta była elementem szerszej edycji pism Petrażyckiego, wydanych staraniem komitetu pod przewodnictwem Profesora Tadeusza Kotarbińskiego. W skład tego „korpusu” dzieł L. Petrażyckiego weszły nadto wówczas: *Wstęp do nauki prawa i moralności* oraz dwutomowa *Teoria prawa i państwa w związku z teorią moralności* (1959 - 1960).

Petrażyckiego nieustannie mówią i piszą prawnicy, filozofowie, etycy, przedstawiciele logiki i metodologii nauk, psychologzy, socjologzy, rzeczownicy prakseologii oraz teorii organizacji i kierownictwa, ekonomiści, historycy idei, a także wielu innych uczonych reprezentujących różne gałęzie szeroko pojętej humanistyki. Wszyscy oni znajdują w utworach L. Petrażyckiego nie tylko godne uwagi i kontynuacji teorie, ale — przede wszystkim — niewyczerpane źródło pomysłów i inspiracji. Z pewnością nie mylił się Tadeusz Kotarbiński, kiedy pisał, że „puściznę po Petrażyckim winien przestudiować nie tylko każdy aspirujący do istotnej kompetencji teoretyk prawa, lecz każdy badacz, każdy myśliciel, którego trapią żywe problemy metodologii humanistyki, teorii kultury, socjotechniki, niezależnie od napięcia sympatii lub antypatii do psychologicznej teorii prawa i niezależnie od miary solidarności z tezami i argumentacją jej autora<sup>2</sup>.

Piśmiennictwo dotyczące osoby i twórczości L. Petrażyckiego, o czym informują i co kolejno — rok po roku — odnotowali (nb. nie dość kompletnie) redaktorzy recenzowanego tomu, przekroczyło już liczbę 650 pozycji. Jest wśród nich niemało książek, napisanych u nas i poza krajem, mnóstwo obszernych rozpraw, artykułów i druków drobniejszych. O żadnej chyba postaci z kręgu polskiej humanistyki przełomu XIX i XX w. nie napisano dotychczas tak wiele, jak o L. Petrażyckim i jego dziele.

Dorobek Leona Petrażyckiego obejmuje kilkanaście dziedzin i jest także nader złożony. Dostrzegają to bez trudu czytelnicy jego książek, a jest to już wręcz oczywiste dla tych, którzy teorie L. Petrażyckiego specjalnie uczynili przedmiotem wnikliwych dociekań i ustaleń. Ta złożoność i różnorodność dzieła L. Petrażyckiego stała się dawniej i jest aktualnie powodem szeregu, nierzadko sprzecznych ze sobą opinii i interpretacji. Jak rozumiem, taka sytuacja domaga się, w miarę przyrostu badań i zdobywania w tym zakresie doświadczeń i samowiedzy, jakiegoś rzeczowego uporządkowania, a nawet — nie obawiajmy się tego słowa — regulacji. Zabieg ten jest, moim zdaniem, konieczny, jeśli teorie Petrażyckiego — tak lub inaczej komentowane — stać się mają w rzeczywistości (a nie tylko w formie wiecznego postulatu) czynnikiem aktywnie wzbogacającym i stymulującym rozwój badań naukowych. Nie można bowiem zbudować na przykład naukowej teorii tworzenia zarazem racjonalnego i skutecznego (tudzież humanitarnego) prawa, opierając się na tych tylko sugestiach, jakie zawarł w swoich pismach L. Petrażycki. Podobnie jak nie można — polegając wyłącznie na domysłach autora *Wstępu do nauki prawa i moralności* — zbudować dającej się przeprowadzić w praktyce teorii postępu społecznego, w której jednym z istotniejszych elementów ten postęp w ogóle umożliwiających i dynamizujących będą, jak chciał tego L. Petrażycki, prawo i moralność.

---

<sup>2</sup> T. Kotarbiński, *Wstęp* (do:) L. Petrażycki, *Wstęp do nauki*, s. 5.

Nie jest tutaj naszym zadaniem modyfikowanie ani też udoskonalanie projektów L. Petrażyckiego. Jednym jednak z warunków udanej i owocnej recepcji jego doktryny, a następnie owocnych jej zastosowań — jest rzetelne i dogłębne poznanie tej doktryny (wraz ze wszystkimi jej brakami i zaletami). Przyglądając się dotychczasowym w tym zakresie praktykom, można wyodrębnić cztery podstawowe nurty lub też warianty interpretacyjne, jakie usiłowano stosować w próbach wyjaśniania teorii Petrażyckiego. Takich wariantów, kładących nacisk na tę lub inną cechę istotną teoretycznych dokonań L. Petrażyckiego, wymienilibym łącznie cztery, z których każdy znajduje zwolenników i obrońców. Są to następujące punkty widzenia: 1) typowo socjologiczny, 2) typowo psychologiczny, 3) „systemowy” oraz 4) punkt widzenia filozofii.

1) Wariant socjologiczny (popierany m. in. przez redaktorów recenzowanego tomu). Na obecność wątków socjologicznych w pracach L. Petrażyckiego zawsze zwracano uwagę. Te wątki oczywiście istnieją i nikt rozsądny faktu tego nie zamierza kwestionować. Zachodzi tylko pytanie — w moim przekonaniu istotne — czy teoria L. Petrażyckiego w całości lub w części jest teorią stricte socjologiczną? Możliwość takiej interpretacji jednoznacznie uchyla, jak się zdaje, sam L. Petrażycki. Tenże nie tylko powiada, że socjologia jest nauką typowo psychologiczną, ale utrzymuje również, iż tzw. zjawiska społeczne oraz związane z nimi instytucje (np. wielkie struktury społeczno-gospodarcze i polityczne, prawo, język, moralność, sztuka, religia etc.) są w rzeczywistości tylko prostymi transformacjami przeżyć psychicznych i poza psychiką jednostek samodzielnie istnieć nie mogą. Nie dość tego: warunkiem unaukowienia wszystkich dotychczasowych teorii socjologicznych jest, zdaniem tego myśliciela, podporządkowanie ich w całości psychologii i jej wymaganiom. Jedną ze skrajnych tez omawianej teorii jest również przekonanie, iż pewne zjawiska społeczne (prawo, moralność) mogą z powodzeniem powstawać i funkcjonować także poza wszelkim społeczeństwem, w sytuacji „jedynego człowieka na ziemi”! Czy w obliczu takiego *dictum* wolno nam jeszcze mówić o „socjologiczności” odnośnej teorii? Czy należą jeszcze do socjologii doktryny, które do absurdu doprowadzają podstawowe pojęcia socjologiczne, a nawet poczytują je za zbędne? Czy możliwa jest zatem socjologia — bez socjologii?<sup>3</sup>

2) Wariant psychologiczny. Do niedawna powszechnie jeszcze sądzono, że taką dogodną formułą, w granicach której można byłoby spójnie

<sup>3</sup> Na temat złudności interpretacji teorii L. Petrażyckiego w kategoriach naukowej socjologii piszę m.in. w następujących pracach: *Filozoficzne i aksjologiczne podstawy psychologicznej teorii prawa i moralności Leona Petrażyckiego*, Annales UMCS 1981, vol. XXVIII, Lublin 1981; *Podmiot etyczny jako twórca procesu dziejowego*, Studia Filozoficzne 1983, nr 7 oraz *Oceny i normy postępowania w psychologicznej teorii prawa i moralności Leona Petrażyckiego* ETYKA, t. 21, Warszawa-Poznań 1985.

zinterpretować teorię L. Petrażyckiego — jest naukowa psychologia. Wręcz prowokacyjne są pod tym względem wszystkie bez wyjątku pisma L. Petrażyckiego, w których otwarcie głosi się, iż poza psychologią żadnego zagadnienia naukowego skutecznie rozwiązać nie sposób. Śladem tych wskazań L. Petrażyckiego bezkrytycznie poszli także redaktorzy recenzowanego tomu, zamieszczając kilka utworów autora i opatrując je wspólnym i wiele zapowiadającym tytułem: *Nowe podstawy psychologii*. Jest to posunięcie oczywiście mylące. L. Petrażycki był psychologistą, ale nie był psychologiem! Chciał wprawdzie stworzyć naukową psychologię, ale *de facto* powołał do życia tylko pewien program filozoficzny (zwany psychologizmem), lecz z psychologią naukową niewiele już mający wspólnego<sup>4</sup>. Tej subtelnej różnicy L. Petrażycki nie rozpoznawał, co mu się wybaczają; nie wybaczają się jednak jego dzisiejszym krytykom i komentatorom.

3) Tak zwany wariant „systemowy”. Inną z kolei formułą, współcześnie najczęściej lansowaną, jest próba potraktowania całokształtu teorii L. Petrażyckiego jako swego rodzaju *mixtum compositum*, czyli innymi słowy — „mieszaniny najrozmaitszych rzeczy”. Jest to, nie ukrywam, hasło bardzo atrakcyjne i nośne. Ci, którzy to hasło propagują, chcą widzieć w nim m. in. synonim ujęcia systemowego, ujęcia skądinąd w nauce ostatnio nie tylko modnego, lecz również bardzo cenionego. Nie przeczę: twórczość L. Petrażyckiego z powodzeniem poddaje się interpretacji z punktu widzenia systemowego. Ale — i to jest najważniejsze — wartość poznawcza uzyskanych w drodze zastosowania tej procedury rezultatów zależy od tego, jak konkretnie tę analizowaną całość się pojmuje! To ujęcie, które mam tutaj na myśli i które dalej poddaję krytyce, a dla którego hasłem wywoławczym jest wspomniana wyżej formuła *mixtum compositum*, w gruncie rzeczy jest ujęciem pseudosystemowym. Zakłada ono mianowicie, wbrew logice stosunków panujących w świecie, iż teoria L. Petrażyckiego jest — jako całość — syntezą wielu różnorodnych elementów: tego, co na przykład zarazem psychiczne i społeczne, jednostkowe i ogólne etc. etc. Byłoby tak istotnie, gdyby nie pewne kardynalne przeszkody leżące po stronie teorii L. Petrażyckiego. Psychologizm (a w jego obrębie — metodologiczny indywidualizm), który — moim zdaniem — bez reszty zdominował zasadnicze koncepcje teoretyczne L. Petrażyckiego — za nonsens poczytuje sobie mówienie o realnym istnieniu jakichś bytów społecznych, nie będących tylko przeżyciami poszczególnych jednostek! W rozumieniu tedy L. Petrażyckiego społeczne i psychiczne aspekty rzeczywistości bynajmniej nie są względem siebie komplementarne, ale wręcz odwrotnie: absolutnie się wy-

<sup>4</sup> Na temat rozróżnienia psychologizmu i psychologii naukowej oraz o psychologizmie jako kategorii filozoficznej piszę w artykule pt. *Humanistyka bez perspektyw*, *LITTERARIA* t. XVII, Ossolineum 1985.

kluczają. Jeszcze dosadniej: kategoria bytu społecznego jest, w interpretacji L. Petrażyckiego, *de facto* bytem tylko pozornym, projekcją, której w świecie zewnętrznym nie realnie nie odpowiada! Forsować więc opisaną wyżej strategię poznania teorii Petrażyckiego, nie licząc się jednocześnie z jej istotnymi postanowieniami, znaczy inaczej: tę teorię po prostu fałszować.

4. Punkt widzenia filozofii. Jeśli nie podobna zatem, bez popadania w sprzeczności, zinterpretować teorii L. Petrażyckiego ani w kategoriach czysto socjologicznych, ani psychologicznych, ani tym bardziej widząc w niej jakiś eklektyczny zbiór — to czy w ogóle istnieje jakiś rodzaj wykładni, w granicach której poglądy L. Petrażyckiego będą mogły okazać się całością zarazem racjonalną i sensowną? Tą płaszczyzną analiz, bardzo owocną, jest w moim przekonaniu filozofia. Z tego źródła biorą się niemal wszystkie pomysły teoretyczne L. Petrażyckiego. W tym również zakresie jego teorie są też do końca wytłumaczalne. Za dowód niechaj posłuży powołany chociażby wyżej psychologizm: teoria niepojęta w terminach naukowej psychologii, lecz doskonale tłumacząca się w kategoriach filozofii i jej pytań. Podobnie jest z tzw. polityką prawa, czy teorią rozwoju i postępu L. Petrażyckiego. Niesłusznie interpretuje się je przede wszystkim lub wyłącznie od strony socjologicznej lub psychologicznej. Dane empiryczne zaleceń tych teorii generalnie przecież nie potwierdzają. Analogicznie mają się rzeczy w przypadku niektórych fragmentów teorii prawa i moralności L. Petrażyckiego: są one podporządkowane pewnym, nierzadko arbitralnie przyjętym założeniom filozoficznym. Dopiero przy uwzględnieniu tych założeń poglądy L. Petrażyckiego nabierają oryginalnych i interesujących znaczeń, niezależnie od tego, czy prawnicy lub socjologowie poglądy te akceptują (nb. najczęściej i poniekąd słusznie — wcale ich właśnie nie akceptują).

Co z treści powyższych rozważań wynika osobno dla zawartych w recenzowanej książce pism L. Petrażyckiego, co zaś dla redaktorów tej książki? Jeśli chodzi o utwory L. Petrażyckiego, a zwłaszcza o sposób ich badania — nasze postulaty zostały, mam tę nadzieję, jasno zwerbalizowane. Co się natomiast dotyczy oceny wyników interwencji redakcyjnych: nie są one olśniewające. Ograniczone ramy tej recenzji nie pozwalają, niestety, na analizy szczegółowe. Wystarczy może powiedzieć, że autorzy tego wyboru zupełnie nie potrafili zapanować nad złożonością i bogactwem rekomendowanego materiału. Nie zdają sobie również sprawy — nierzadko wbrew składanym deklaracjom — z tego, iż dzieło L. Petrażyckiego nie tylko może być rozmaicie interpretowane, ale i z tego także, że tych interpretacji nie należy — dla własnej wygody lub wedle własnego „widzimisie” — mieszać. Nietrudno przewidzieć, do jakich konsekwencji taka postawa może doprowadzić. Wnikliwy czytelnik z łatwością odkryje ślady licznych nieporozumień i paradoksów tą niefrasobliwością spowodowanych.

